Nr. 173 We Lwowie Sroda dnia 24 Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; M. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès! 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Po dyskusji.

Lwów 23. czerwca.

Po zamknięciu jeneralnej dyskusji budżetowej raz jeszcze godzi się powtórzyć zdanie już niejednokrotnie wypowiedziane, że była ona bezsprzecznie jedną z najciekawszych i najcharakterystyczniejszych, jakie kiedykolwiek w parlamencie przedlitawskim prowadzono. Z każdej wygłoszonej enuncjacji — a było ich wiele, bo wszystkie stronnictwa i frakcje izby wysłały najlepszych swoich reprezentantów w szranki do turnieju oratorskiego — poznać można było, że sytuacja polityczna w radzie państwa radykalnej dozna zmiany, czuć było przy tej chwilami bardzo ciętej wymianie myśli i zapatrywań, że stoimy na przełomie, że zerwać potrzeba z dotychczasową tradycją, według której o losie spraw parlamentarnych decydował wyłącznie żelazny pierścień prawicy — naturalnie z zastrzeżeniem, o ile na jego decyzje i postanowienia nie wywarł bezpośredniego, lub pośredniego wpływu rząd, słowem, że trzeba być przygotowanym na nową zupełnie konstelację polityczną.

„Zastaliśmy zmienione położenie parlamentarne przy otwarciu nowego okresu prawodawczego. Istniejącej przedtem większości już nie ma." Tak powiedział onegdaj w swojej mowie budżetowej poseł Madeyski i tem trafnie określił chwilową sytuację parlamentarną. Cóż dziwnego, że w tak nadzwyczajnej sytuacji urosło też znaczenie tegorocznej dyskusji budżetowej do rozmiarów nadzwyczajnych, że poszczególni mowcy, uniesieni ważnością i doniosłością chwili, nadali skutkiem tego swoim enuncjacjom większe, niż zwykle znaczenie. To też tegoroczną dyskusję budżetową, uznajemy to chętnie, z wyższego, cokolwiek oceniać należy stanowiska politycznego. Nasza izba poselska, jako całość wzięta, ma wszelki powód przebiegiem tegorocznej dyskusji być zadowoloną.

Inne naturalnie pytanie, czy realne korzyści tej długiej i nadzwyczajnej rozprawy budżetowej stoją w prostym stosunku do moralnej jej wartości, czy sprowadziła ona dla pewnych, szczególnie w tem interesowanych sfer, te korzyści, jakich się spodziewano, albo lepiej mówiąc, jakich pragniono. Wyznajemy otwarcie, że odpowiedź na to pytanie jest dość trudną. Kto sam stoi na pewnem ściśle określonem stanowisku politycznem, temu trudno się wznieść w jakieś niepewne wyżyny objektywne, z których wrzekomo bez uprzedzenia i bez stronniczości może ocenić bieg wypadków politycznych, ten więc musi z natury rzeczy zdarzenia i sprawy polityczne sądzić ze swojego specjalnego punktu widzenia. Czynny polityk nie może być biernym historykiem. A jeżeli temu trudno często wyrzec się w zupełności podmiotowości, jeżeli czasami grzeszy przeciw zasadom ścisłej przedmiotowości, cóż dopiero mówić o tym, który sam znajduje się w wirze wypadków politycznych i porwany tym wirem, sądzi je subjektywnie, a głównem dla niego kryterjum jego osobiste stanowisko. Jeżeli to jest błędem, to musimy się doń przyznać i rezultat tegorocznej rozprawy budżetowej oceniać musimy — bo nie możemy inaczej — tylko ze stanowiska tego, jakie sami zajmujemy.

Owóż spodziewano się z wielu stron, że po dyskusji budżetowej, sytuacja parlamentarna, a mianowicie stosunek poszczególnych stronnictw nawzajem do siebie i do rządu zupełnie się wyjaśni, że stanie się wiadomem, które frakcje utworzą większość gwoli stałego i trwałego popierania gabinetu. Czy to się istotnie stało? Czy można dzisiaj z całą pewnością i stanowczością powiedzieć, gdzie jest większość rządowa, a gdzie mniejszość opozycyjna? Nie. Tak jasno rzeczy jeszcze nie stoją. Proces krystalizacyjny jeszcze nie skończony, w odwarze parlamentarnym odbywa się jeszcze ferment, dla każdego jednak, kto chce widzieć, rysują się już dzisiaj dość wyraźnie kontury, jeżeli nie trwałej i stałej większości na wzór innych parlamentów, to w każdym razie większości, zdolnej i dostatecznej do utrzymania hrabiego Taaffego.

Z mów najwybitniejszych reprezentantów naszych frakcyj parlamentarnych wynika, że za interwencją prezydenta ministrów, hr. Taaffego, nastąpiło pewne zbliżenie polityczne między niemiecko-liberalną zjednoczoną lewicą a Kołem polskiem i że zbliżenie to ma być podstawą tej większości, która według intencyj mowy tronowej, ma być rządowi pomocną w urzeczywistnieniu programu ekonomicznego, społecznego i kulturnego. Porozumienie się dwóch stronnictw, które dotychczas walczyły przeciw sobie w dwóch wrogich obozach, to jeszcze nie formalny sojusz, zbliżenie się nie wyklucza jeszcze polityki wolnej ręki, nie wyklucza trwałego wyznawania dotychczasowych zasad i przekonań, tak samo, jak czasowe usunięcie z porządku dziennego drażliwych kwestyj politycznych i aspiracyj narodowych, nie znaczy jeszcze ich wyrzeczenia się. Zaznaczył to jasno i dobitnie prezes Koła polskiego, poseł Jaworski, a rozwinął dokładniej poseł Madeyski i mimo, że w zapatrywaniach naszych, stoimy dość daleko od przekonań tych dwóch polityków, musimy przyznać, że zasadniczo wiernie i dokładnie skreślili stanowisko Koła. W danych warunkach trzeba się na to stanowisko godzić i to jest rezultatem długiej dyskusji: polityka wolnej ręki, oparta jednak na życzliwem zbliżeniu się i porozumieniu między niemiecką lewicą a Kołem polskiem.

Budowa kolei lokalnej.

W sprawie budowy kolei lokalnej, mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika, o której zamieściliśmy przed kilku dniami dwa artykuły — zabrał i Wydział krajowy głos, przedstawiając namiestnictwu konieczną potrzebę uwzględnienia interesów ekonomicznych tamtejszej okolicy.

Wydział krajowy oświadczył namiestnictwu, że, nie zapoznając powodów, jakie w interesie państwa mogłyby skłonić rząd do pominięcia potrzeb lokalnych i przyjęcia trasy kolei, mającej na względzie cele pierwszorzędnej wagi, nie może jednak Wydział krajowy spuszczać przytem z oczu gospodarczych potrzeb kraju i z tego stanowiska wyraził przekonanie, iż tylko taki kierunek kolei, mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z koleją Czerniowiecką, uważałby za odpowiadający ekonomicznym interesom okolicy i kraju, któryby powiatom brzeżańskiemu i podhajeckiemu ułatwił jaknajbardziej komunikację z zachodem, dając przytem możność korzystania z bezpośredniej komunikacji kolejowej także tej okolicy sąsiedniego powiatu rohatyńskiego, która inaczej byłaby jej zupełnie pozbawioną.

Tym wymogom — zdaniem Wydziału krajowego — nie czyniłaby zadość linja kolejowa Tarnopol-Halicz, idąca w kierunku zachodnio-południowym i pozostawiająca nadal znaczną część okolicy żyznej i wysoko opodatkowanej bez komunikacji bezpośredniej, ułatwiającej wywóz jej płodów. Gdyby przeto linja powyższa ze względów państwowych miała być koniecznie potrzebną, to — zdaniem Wydziału krajowego — dla zaspokojenia żywotnych potrzeb ekonomicznych owej okolicy — nie pozostawałoby nic innego, jak przy pomocy ofiar interesentów i zapowiedzianej uchwałą sejmową subwencji krajowej, dążyć do zbudowania jeszcze kolei lokalnej, która, nie wykluczając powiatu rohatyńskiego od korzystania z dobrodziejstw bezpośredniej komunikacji kolejowej, połączyłaby okolicę Brzeżan i Podhajec ze stacją kolei Czerniowieckiej; ile możności najdalej na zachód wysuniętą.

Korespondencje.

Praga czeska 19. czerwca.

(Wystawa i ożywienie nią wywołane. — Drożyzna. — Występ krakowskich artystów na scenie tutejszej. — Zjazd „Sokołów". — Teatr. — Debiut p. Towarnickiej.)

(*T*) Życie wystawowe wre i kipi w całej pełni, zato polityka usnęła się tymczasowo na czas dłuższy z pola. Od czasu otwarcia wystawy zwidziło ją do dziś dnia 409.750 osób. Liczba wcale pokaźna, a jeżeli ruch ten potrwa tak dalej, to będziemy mieli z końcem b. m. okrągłe pół miljona w przeciągu 6 tygodni. Preliminowany więc miljon płacących osób przez cały przeciąg trwania wystawy, niezawodnie będzie osiągniętym, a nawet przewyższonym. Rezultat finansowy już teraz okazuje się świetnym i jest nadzieja, że fundusz gwarancyjny pozostanie nietkniętym. Wasz specjalny sprawozdawca podał wam dokładne opisy tej przepięknej reprodukcji wiekowej pracy narodu czeskiego, przeto na razie nie będę się rzeczą tą zajmywał i przejdę do zwyczajnego mego obowiązku sprawozdawcy z ogólnego życia społecznego naszych pobratymców.

Otóż przemysł i handel w Pradze wzrósł do niebywałych rozmiarów. Tysiące obcych, Anglików, Niemców, Francuzów i innych narodowości, chodzą po ulicach Pragi, a sklepy kupców i restauracje robią świetne interesa. — Drożyzna pomimo tego jest znaczna, a dla mieszkańców stałych Pragi prawie nieznośna. Widowisk publicznych mnóstwo, teatra, przeróżne miejsca zabawowe, kasyna i besedy bardzo uczęszczane.

We wtorek ma się tu odbyć przedstawienie w teatrze narodowym, w którem artyści i artystki sceny krakowskiej wezmą udział. Będzie to więc dla nas biesiada niemała, słyszeć dźwięki mowy ojczystej na deskach teatralnych czeskich.

27. czerwca przybędą tu „Sokoły" polskie w liczbie około 250. Przyjazdem ich zajmuje się „Sokół" tutejszy. W wycieczce tej wezmie udział także wielu Lwowian i nadobnych nadpełtwianek, a tutejszy klub polski w połączeniu z „Sokołami" pragskimi, zajmą się miłymi gośćmi. Zjazd „Sokołów", w tym właśnie czasie urządzony, będzie świetny, bo około 4.000 członków tego wspaniale rozwijającego się towarzystwa będzie w Pradze obecnych. Stojąc sam na czele komitetu czesko polsko sokolego, nie ominę wam dokładnego przesłać sprawozdania z dni tych uroczystych.

Teatr narodowy, ten przybytek prawdziwej muzy czeskiej, robi także świetne interesa, nie ma dnia, ażeby sala nie była po brzegi pełna, a osobliwie opera robi wrażenie na obcych imponujące, ale też może żadna stolica nie pochwali się tak wybitnymi artystami, nad którymi znowu dominuje nasz Florjański, tenor prawdziwie od Boga głosem obdarzony. Orkiestra z 60 muzyków, chóry około 80 osób i balet, z 60 tancecznic się składający, to armja, która zdoła odpowiedzieć wszelkim wymogom.

Wczoraj debiutowała ukończona uczennica tutejszego sławnego konserwatorjum, panna Helena Towarnicka, córka b. prezesa i założyciela klubu polskiego w operze czeskiej, w „Trubadurze" i „Żydówce". Rodaczka nasza, wychowana po czesku, podobała się nadzwyczaj, a komisja specjalna, ku tej próbie wydelegowana, w obecności wielu melomanów muzycznych, oświadczyła gotowość zatrzymania tej, wielką przyszłość rokującej śpiewaczki w personalu teatru z nadchodzącym sezonem wielkanocnym. Panna Towarnicka wystąpi tymczasowo w „Mignon", „Carmen" i „Małgorzacie" w Pradze, poczem zamyśla przerobić szkołę w teatrze miejskim w Pilznie.

Przegląd flot.

Przyjmowana przez jednych w dobrej wierze, przez drugich z niedowierzaniem, obiega od kilku dni prasę europejską wiadomość o wielkiej rewji morskiej, w której mają wziąć udział floty trzech sprzymierzonych mocarstw. Dwaj monarchowie: cesarz austrjacki i król włoski przybędą na to widowisko; na czele floty niemieckiej zawita na wody Adrjatyku książę Henryk, brat cesarza Wilhelma, a wśród wspaniałych igrzysk wodnych cesarz Franciszek Józef przybędzie na pokład admiralskiego okrętu włoskiego w odwidziny do króla Humberta. Przyjaźń Austrji i Włoch ma w ten sposób nowym ścieśnić się węzłem.

Ile w tej wiadomości jest prawdy, wiedzieć dziś mogą tylko ci, których najściślejsze stosunki łączą z jednym z trzech dworów lub z jednem z trzech ministerstw. Nieprawdopodobnem spotkanie takie nie jest. Już w roku przeszłym udała się eskadra austrjacka na morze Bałtyckie, gdzie cesarz niemiecki odbywał właśnie przegląd własnych sił morskich. Nic naturalniejszego nad to, iż marynarze niemieccy oddadzą swym przyjaciołom austrjackim wizytę. Skoro zaś obie te floty zgromadzą się między Tryestem i Wenecją, nie będzie bynajmniej dziwnem, że przyłączy się do nich trzecia flota sprzymierzona, stojąca tuż obok na kotwicy.

Jeżeli pogłoska o zamierzonych odwidzinach na pokładzie statku włoskiego jest tylko wytworem dziennikarskich kombinacyj, to przyznać trzeba, że rzecz zmyślona jest zręcznie. Kwestja wzajemnego odwidzania się obu monarchów stanowi dla dyplomatów austrjackich i włoskich orzech nielada. Cesarz Franciszek Józef nie był dotychczas ani razu w gościnie u monarszej rodziny włoskiej w jej siedzibie królewskiej w Rzymie, twierdząc uporczywie, iż dopóki między Watykanem i Kwirynałem istnieją dzisiejsze stosunki, sumienie nie pozwala mu stanąć na bruku rzymskim. Na dworze włoskim niechętnie widzą ten cichy protest przeciw zaborowi wiecznego miasta. Jakkolwiek cesarz austrjacki miłym zawsze dla króla Humberta jest gościem, Włosi nie chcą dopuścić, ażeby spotkanie monarchów odbyło się znowu w jakiemś mieście prowincjonalnem i domagają się przyjazdu do stolicy. Rzecz nadzwyczaj zawikłaną i drażliwą załatwiłby arcydyplomatycznie pomysł odwidzin na pełnem morzu. Ktokolwiek pierwszy wpadł na tę myśl, mąż stanu czy dziennikarz, może się poszczycić umiejętnością omijania trudności, wynikających ze sprzeczności między etykietą, a głosem przekonania.

Cokolwiek się stanie, śmiało przepowiedzieć można, że spotkanie na modrym żywiole nie będzie stanowiło zwrotnego punktu w rozwoju stosunków europejskich. Bez względu na to, czy rewia trzech flot odbędzie się rzeczywiście, przymierze potrójne pozostanie faktem, z którym nawet najbardziej niedowierzający godzić się muszą. Przymierze Włoch z dwoma innemi państwami przebyło upadek Crispi'ego i jest dziś może silniejszem, niż za jego rządów. Dopóki na czele gabinetu włoskiego stał człowiek, którego za twórcę tego ścisłego stosunku uważano, dopóty można było mniemać, że z jego upadkiem rozerwie się spójnia, łącząca dawnych przeciwników. Po objęciu steru przez Rudini'ego, złudzenia te rozwiały się natychmiast. Stosunek państwa włoskiego do dwóch innych sprzymierzeńców stał się mniej może zatrważającym na razie dla Francji, ale zarazem przybrał znamiona trwałości, niezależnej od zmiany gabinetu. Dziś już wiadomem jest, że Włochy nie rwą się do napadu na Francję, jak o tem mawiano za czasów Crispi'ego, ale też widocznem jest również, że w chwili stanowczej chcą one stać po stronie ligi i że przy jakimś nowym podziale obszarów na południowym brzegu morza Śródziemnego, lub nawet w dalszych stronach Afryki chcą sobie zapewnić część zdobyczy. Mimo ciężkich warunków finansowych, ponoszą one chętnie wielkie ciężary w przewidywaniu owej chwili, przyjąwszy za zasadę znane słowa Rudini'ego: „Liepiej ginąć z bronią w ręku, niż marnie umierać z bezkrwistości."

Inne wątpliwości są dziś na pierwszym planie, a wobec nich wszystkie kwestje, tyczące się stosunków w łonie trójprzymierza, ustępują, jako wyjaśnione i znane. Więcej, niż inne pytania, zajmują dziś uwagę nieznane jeszcze dokładnie warunki, pod jakimi Anglja stanęłaby w szrankach. Rewia trzech flot jest bezwątpienia niezwykłym wypadkiem, ale uwaga państw, do trójprzymierza nienależących, nietyle na trzy floty jest zwróconą, ile na flotę angielską, której rola w przyszłości dotychczas jest zagadkową. Obok tego wątpliwego punktu możnaby na politycznym widnokręgu inne podobne oznaczyć. Na wymienienie zasługiwałyby tu pogłoski o nieznanych światu traktatach Belgji z mocarstwami. Według jednych, istnieje układ dający Niemcom prawo wkroczenia w granice tego państwa w razie rozruchów socjalnych, inni utrzymują, że prawo to uzyskała Anglja na wypadek wojny niemiecko francuskiej. Wątpliwości takich jest więcej. Wobec nich przedstawia się trójprzymierze, jako ilość pewna, stała i obliczona, z którą świat liczy się dziś i liczyć się będzie jutro.

Szalbierstwo Bismarka.

We czwartek, dnia 18. b. m., upłynęło ćwierć wieku od chwili, gdy dwa najpotężniejsze państwa rzeszy niemieckiej rzuciły sobie rękawicę. Przyczyny, przebieg, zakończenie walki nie nam opisywać; chcemy jedynie poruszyć szczegół, który rzuci nowe światło na charakter i sposoby, jakich chwytał się książę Bismark podczas swej działalności politycznej.

Wiadomo, że wojna w 1866 roku nie cieszyła się wziętością pośród ludności pruskiej. Rozlewać krew bratnią, strzelać do powinowatych, krewniaków, przyjaciół, zniszczyć tych, którym wczoraj jeszcze po bratersku dłoń się ściskało, toć to wstręt budziło, zwłaszcza w szeregach obrony kraj. liczącej ludzi starszych i rozumniejszych. Szła więc ona na wojnę, bo tak dano rozkaz, lecz bez najmniejszego zapału.

Ówczesny prezes ministrów, v. Bismark, spostrzegłszy to, wpadł na pomysł iście szatański. Oto biuro prasowe berlińskie podrobiło z jego

9)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Ni ztąd ni zowąd uklękła przed Łęckim, który ciągle rozmawiał z matką i zawołała tonem wybuchającego szczęścia.

— Mój ty drogi Witoldzie!

Łęcki się zaśmiał.

— Cóż za wybuch! — zawołał, podnosząc ją i tuląc gorącym uściskiem do swej piersi.

Pani Kohn łzy w oczach stanęły. Oddaliła się, aby ich nic zdradzić i cicho szeptała:

— Szczęście nie wchodzi dwojgiem drzwi...

Wkrótce po obiedzie, zaanonsowano Korońskiego.

Trzymając się ściśle form światowych, dziękował on za przyjęcie.

Ta chwila uroczysta dziwnie zimne robiła na Łęckim wrażenie.

Wreszcie Karol przybliżył się do Witolda, wołając niby radośnie:

— Czyż mogliśmy się spodziewać, że będziemy szwagrami.

— Nie! tego się nie spodziewałem — odparł jakby znacząco Łęcki.

Kohn był spokojniejszym. Wyglądał, jak po strasznej, ale wygranej bitwie. Siedział nieruchomy w fotelu i myślał, puszczając młynkiem swoje dwa duże palce.

Od czasu do czasu spoglądał na Lenę i mruczał niedosłyszalnie dla nikogo:

Moja córka hrabina Korońska.

I znów w głowie jego myśli się bałamuciły, spać mu się chciało widocznie.

Na drugi dzień, między pierwszą a drugą, właśnie, gdy wszyscy byli zgromadzeni po śniadaniu w apartamentach, zajechało przed pałac Kohna czarne coupé hrabiny Korońskiej.

Kozak wyrzucił w westibulu, jakby z pogardą, lokajowi w kamaszach dwa słowa, które jednak zrobiły szalone wrażenie, bo aż Pomballe, siedzący przy swym biurze, zbladł.

— Hrabina Korońska!

Niezadługo potem z owym uśmiechem sprytnym, mającym coś dworskiego w swym światowym wyrazie, wchodziła do salonu hrabina.

Toaleta jej była skromną, ale mówiła o swem pochodzeniu od Woorda.

W uszach miała te sławne czarne perły, które jej darowała cesarzowa Eugenja po rozbiciu cesarstwa, z jego skarbca.

Sztywnie i zimno podziękowała rodzinie Kohn za przyjęcie syna.

Usiadła na fotelu i zaczęła mówić o ostatniej powieści w *Revue*.

Łęccy, wszyscy patrzali z niedowierzającem zdziwieniem. Lena tylko połykała każde jej słowo i każdy ruch.

Kohn zaś odchodził od przytomności. W głowie mu się to wszystko pomieścić nie mogło.

Hrabina oświadczyła, że za dwa dni wyjeżdża do Nicei, przeszła bowiem wiosna, przebyta w Polsce, bardzo jej zaszkodziła.

Obróciła się do Leny i zapytała.

— *Et vous aimez l'etranger? le voyage?*

— Oh! bardzo — odparła panna Kohn.

— *C'est bien heureux mon fils l'aime aussi* — dodała i powstała.

Wszyscy ruszyli się z miejsc, myśląc, że hrabina chce zdjąć kapelusz.

Nie, pani Korońska odchodziła. Była i tak długo, bo piętnaście minut.

Oficjalnie każdemu podawała rękę, prosząc tylko Bywalskiego, który był obecnym, aby wieczorem do niej zaszedł.

Kohn, który ułożył już wspaniały obiad proszony, nie wspomniał nawet o nim.

Gdy drzwi za hrabiną się zamknęły, zapanowało żenujące milczenie, jak po niemej katastrofie.

Bywalski nawet wysunął się z salonu, tak mu w nim było niemiło.

Szczęściem zaraz zameldowano panią Kinsztein.

Przychodziła powinszować rodzinie Kohn.

Niesłychanie była czułą i wylewającą się.

W rozmowie wspomniała pani Kohn, że hrabina opuszczała Warszawę.

— Dlaczegóż, czy rzeczywiście słaba? — pytał bankier.

Pani Kinsztein się zaśmiała.

— *Comment?* — zawołała tonem poufnej przyjaciółki — *vous y croyez?* dlatego, aby nie dać rautu w sobotę.

— Dlaczegoż? — zapytał jeszcze Kohn.

Pani Kinsztein spojrzała na niego ze zdumieniem i nic nie odpowiedziała.

Inni nie pytali, bo zrozumieli. Pani Kohn policzki okryły się szkarłatem.

Zauważyła to pani Kinsztein i zadowolona wśród powtórzeń komplimentów i życzeń wyszła.

Kohn zaraz wybiegł do siebie, a wyglądał tak wzburzony, iż Bywalski podążył na nim.

W gabinecie swoim obrócił się do Bywalskiego i z furją w głosie zawołał.

— Czemużeś mi nie powiedział, że ci ludzie będą mi takie robić obelgi. Wyjazd hrabiny, to.. skandal!

— Daję ci słowo! nie wiedziałem!

— Ja bym był jeszcze im dodał sto tysięcy — zawołał bankier — aby nie ubliżali rodzicom przyszłej hrabiny Korońskiej, hahaha!

Zaśmiał się szydersko.

— Hahaha!—śmiał się jeszcze tak nieprzyjemnie, iż Bywalskiego dreszcz przechodził — ja zapłaciłem tylko za zięcia hrabiego Korońskiego. Teraz rozumiem... haha... trzeba płacić za resztę... za każdą formę przyzwoitości .. hahaha... ci ludzie siebie nie szanują... mają nas szanować? ha ha ha... hrabina bawi dziesięć minut, wyjeżdża... aby nas nie przyjąć, nas? mnie może? ojca swej synowej! ha ha ha.

Śmiał się jesze i mówił, a Bywalski mu się przypatrywał prawie z współczuciem.

III.

Minął rok od ślubu Korońskiego który obchodzony był z niewidzianą świetnością i paradą.

Wystawa rolnicza i wyścigi ściągnęły do Warszawy obywatelstwo niemal całego kraju.

Przybył też i Łęcki z żoną, wystawiał on bowiem swoje bydło holenderskie i konie anglo-arabskie.

A cały rok od ślubu Karola nie był w Warszawie, już to z powodu słabości żony, już to z przyczyny ważnych zajęć na wsi.

Marja uradowała się niezmiernie, dowiadując się zaraz po przybyciu, że zobaczy Lenę.

Korońscy bowiem zjeżdżali na wyścigi z zagranicy do Warszawy.

Zamieszkiwali w pałacu, umyślnie dla nich przez Kohna kupionym, a położonym w najpiękniejszej części alei Ujazdowskich.

Lena Korońska miała po raz pierwszy w Warszawie otworzyć salony i rozpocząć zielony karnawał świetnym balem, o którym już dziś w mieście mówiono.

A cuda opawiadano sobie o pałacu Karola, którego upiększeniem zajmowali się pierwsi zagraniczni przedsiębiorcy, a myśli poddawali im naprzemian to Kohn, to hrabia, to hrabia, to Kohn.

Miało to być coś nadzwyczajnego, o wykończonych i wyrafinowanych szczegółach, w których zaledwie można się było domyśleć bankiera.

Urządzenie to miało być ostatniem słowem gustu i przepychu — miało pośredniczyć między luksusem apartamentu Kohna, a powagą odwiecznych mieszkań arystokracji.

Karol posprowadzał rzeczy mniejsze z Krajkorony, ponabywał ruchomości od świeżych zbankrutowanych panów.

Każdy pokój, mówiono, był kopiowanym z wzorów najsławniejszych pałaców.

Ale nie powtarzano tu wiecznego niebieskiego salonu z Versailles, ani nie oddawano się stylowi Ludwików.

Hrabia był oryginalnym, nie chciał mieć nic podobnego do tego, co widzieć można było u Kohnów i Kinsteinów, Landesbergów i innych.

Wzory były czerpane to z cudownego Miramare, to z jakiegoś starego zamku w Normandji, to z jakiegoś pałacu doży w Wenecji, to z kamienicy z XV. wieku, zachowanej w Pradze czeskiej.

Opowiadano, iż sala jadalna była kopją sali, znajdującej się w jednym z najstarszych pałaców wiedeńskich. (Ciąg dalszy nastąpi.)

polecenia rozkaz dzienny wodza naczelnego wojsk austrjackich Benedek'a, wydany do armji i ów falsyfikat, pełen obelg dla Prusaków, rozesłało wszystkim dziennikom subwencjonowanym. Prócz tego dowódzcy kampanij otrzymali rozkaz przeczytać go przed frontem oddziału.

Dzięki profesorowi uniwersytetu lipskiego, Wuttkemu, który ogłasza oba teksty, możemy przytoczyć osnowę obu, prawdziwego i sfałszowanego dokumentu; nazwisko zaś prof. Wuttke'go, który wynalazł ów podstęp, tudzież poruszenie owej sprawy przed miesiącem przez poważną *Deutsche Revue*, ręczą za wiarogodność obu dokumentów:

Rozkaz prawdziwy.
Ołomuniec 18. czerwca.

Najjaśniejszy Pan manifestem dzisiejszym oznajmił swoim wiernym ludom, iż wszystkie wysiłki, celem utrzymania pokoju, poszły na marne. Zmuszony tedy względami na honor i potęgę Austrji, tudzież jej sprymierzeńców szlachetnych, chwycił za miecz. Niepewność tedy, przyduszająca nas, zniknęła; nasze serca żołnierskie biją przyspieszonem tętnem. Do broni wzywa nas wódz naczelny, a więc ufni w Opatrzność Boską, ochoczo idziemy na pole walki.

Naprzód żołnierze, tam, gdzie nasze właściwe zadanie. Radośnie i prędko, z daleka i z bliska, zgromadziliście się, Niemcy, Węgrzy, Słowianie, Włosi, pod sztandary cesarskie, które rozwinięto w imię praw nieprzedawnionych, w imię najświętszych intesesów Austrji, w imię dobra naszej ojczyzny.

Jestem pewien, że okryjecie te sztandary sławą zwycięską! Do broni więc! Wiecie o moich dla was uczuciach, wiecie, czego żądam i spodziewam się po was. Wytężcie wszystkie siły, by nie zawieść ukochanego, a ciężko strapionego cesarza i władcę; wytężcie je, abym niebawem mógł zawołać: „Sprawiliście się dzielnie, jak przystało na Austrjaków, ojczyzna jest z was dumną, a cesarz zadowolony“.

Benedek m. p.

Rozkaz podrobiony.
18. czerwca.

Żołnierze! Stoimy w przededniu ważnych i krwawych wypadków. Licznie i odważnie, jak w 1859 roku, zgromadziliście się około waszych sztandarów.

Żołnierze! Należy obecnie przed światem zapełnić szczerby, wówczas otrzymane; należy jak najdotkliwiej skarcić wroga, zarówno bezezelnego, jak i niesumiennego. Ufam, iż jesteście świadomi własnych obowiązków; ufam, iż podołacie im. Pomóżcie mi tedy wojnę szybko i chwalebnie zakończyć; ja ze swej strony wszystkich sił ku temu dołożę. Stoimy na wprost armji, składającej się z dwóch części: armji, oraz landwery. Do pierwszej należą młodzieńcy, ani przyzwyczajeni do trudów, ani też obyci z placem boju. Drugą tworzą żywioły niesforne, niekarne i niezadowolone ze swego rządu. Prędzej one go obalą, aniżeli wystąpią przeciwko nam.

Nieprzyjaciel, w skutek długich lat pokoju, nie posiada jenerałów, wykształconych na polu walki. Weterani z pod Mincio i Palstro! wiem, że pod przewodnictwem waszych dawnych wodzów, rozbijecie w puch takiego nieprzyjaciela.

W dniu bitwy rozstrzygającej piechota bez tornistrów rzuci się na ciężko opakowanego wroga, by go tem prędzej zmusić do ucieczki. Każdy żołnierz, który w tym dniu się odznaczy, bez względu na pochodzenie i stopień, będzie awansował.

Nieprzyjaciel pyszni się od dłuższego czasu swemi iglicówkami; nie pozostawimy mu czasu do należytego ich użytkowania; nasz bagnet i kolby spoczną na jego karku.

A pobiwszy go z pomocą Bożą, puścimy się w pogoń. Jego obóz dostarczy nam posiłku, jego kraj wszystkich rozrywek, należnych armji zwycięskiej.

Benedek m. p.

Nic dziwnego, że wojaków pruskich, nie wiedzących nic a nic o podejściu, taki stek obelg i szyderstw musiał oburzać do żywego; nic dziwnego, że nawet spokojny bürger berliński pałał gniewe przeciw Austrjakom po przeczytaniu podrobionego manifestu.

Bismark osiągnął cel zamierzony i dowiódł zarazem, że jest psychologem znakomitym. Mała ćwiartka papieru wywołała większe zniszczenie, aniżeli setki dział i tysiące karabinów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko przybył z Wiednia do Krakowa — Ks. Jourdan de la Passadiere, biskup-sufragan w Rouen, bawi u ks. Czartoryskich na Woli Justowskiej. — Jan Zacharyasiewicz w przejeździe z Warszawy do Krzywczy nad Sanem, przybył na kilkudniowy pobyt do Krakowa. — Piotr Chmielowski bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. — Inspektor żandarmerji, bar. Giesl, onegdaj po południu przybył z Zabieżowa do Krakowa.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Amalja Zaremba Stebelska, w 48 roku życia; Karol Rieman, w 69 roku życia. — Adolf Żuchowski, kasjer centralnej kancelarji książąt Sapiehów, staruszek blisko 80-letni, zmarł w Krasiczynie d. 20. bm. — Augusta Nowakowa, wdowa po sekretarzu rady sądu obwodowego w Rzeszowie, zmarła tam w 54 r. życia. — Karol Tinz, magister farmacji, zmarł w Tarnobrzegu, przeżywszy lat 26.

Kalendarz. Środa (24.): Jana Chrzciciela. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbył się ślub córki hr. Juljusza Komorowskiego i Teofili z hr. Krasickich, Heleny, z p. Leonem Mniszkiem Tchorznickim.

Nasz feljeton. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk oryginalnej powieści p. S. Graybnera pt. „Z warszawskiego bruku“. Jestto obrazek zajmujący, choć więcej w nim barw szarych niż jasnych. Tłem jego są stosunki tej klasy ludzi, którą dwa światy, złączone nie miłością, ale namiętnością, świat poddasza lub suteren i błyskotliwego salonu, świat, w którym z suteren wchodzi się do salonu, ażeby upaść tem głębiej, w którym z salonu wchodzi się do suteren, lub skupia się na poddaszu. Jeżeli jednak autor wybrał sobie tło podobne, to tylko po to, ażeby na niem tem śmielej zarysować postacie jednostek, które siłą woli, hartem serca, lub odrodzone przez prawdziwą boleść i miłość, unoszą z potopu życia najdroższe skarby uczuć i godności.

Stypendja. Z funduszów, przeznaczonych na zasiłki dla uczniów i uczennic seminarjów, nadał Wydział krajowy stypendja: Antoniemu Gmytrasiewiczowi z I. r. seminarjum we Lwowie 50 zł. rocznie na czas od 1. kwietnia br. do 30. czerwca 1893; Grzegorzowi Łokockiemu z I. r. we Lwowie 50 zł. rocznie od 1. kwietnia br. do 30. czerwca 1893; Bronisławowi Żylskiemu z I. r. we Lwowie 50 zł. rocznie od 1. maja br. do końca czerwca 1893; Helenie Frank, uczennicy II. r. seminarjum we Lwowie, 40 zł. rocznie od 1. marca br. do końca czerwca 1894; Helenie Prokesz z I. r. 40 zł. rocznie od 1. marca br. do końca czerwca 1894.

Zasiłki. Z fundacji śp. dr. Jana Towarnickiego, a mianowicie z rubryki, przeznaczonej na cele dobroczynne i naukowe, udzielił Wydział krajowy na propozycję kuratorji następujące zasiłki: dyrekcji uzupełniającej szkoły przemysłowej w Rzeszowie dla nauczycieli za nadobowiązkowe udzielanie przedmiotów 180 zł.; Leszkowi Cyga w Rzeszowie na rygoroza prawnicze 60 zł.; Antoniemu Burczakowi, słuchaczowi II. r. pr. we Lwowie, 30 zł.; wydziałowi Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, na cele naukowych wycieczek 150 zł.; komitetowi kolonij wakacyjnych dziatwy szkolnej wyznania mojżeszowego we Lwowie 25 zł.

Mianowania. Inspektor głównej fabryki tytoniu w Lincu, Jeżek, mianowany został starszym inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnikach.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Bielewicza z Brzezinki, stałym nauczycielem szkoły etatowej męskiej w Oświęcimiu; Jana Walczaka, stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Zakopanem; Michała Grudzińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Woli małej; Stanisławę Zychiewiczównę z Lanckorony, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Nowej wsi.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa, Zygmunta Sobolewskiego, ze Lwowa do Kołomyi.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum stryjskiem odbywał się od dnia 15—18 czerwca br. pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Lewickiego. Z 47 uczniów tegorocznej VIII. klasy przystąpiło do egzaminu 17 uczniów publicznych. (Powodem znane już czytelnikom naszym zajścia. *Przyp. red.*) Za dojrzałych zostali uznani: Baczyński Longin, Gerus Kazimierz (z odzn.), Kollessa Filaret (z odzn.), Koreniec Aleksander, Łucki Piotr, Meerengel Dawid, Popiel Władysław, Popiel Zygmunt, Rudnicki Jan, Węgrowski Józef, Zderkowski Józef. Czterech innych reprobowano na rok, dwaj zaś otrzymali pozwolenie zdawania egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu w terminie jesiennym.

Na strzelnicy miejskiej odbędzie się d. 28. bm. popisowe strzelanie p. Juljana Markowskiego.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 25. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; sprawa utworzenia 7. klasy przy szkole żeńskiej im. Piramowicza; wnioski w sprawie wypłaty subwencji na kolonje wakacyjne; sprawa utworzenia klas równorzędnych w tutejszych szkołach ludowych; prośba katechetów przy szkołach ludowych o dodatek osobisty.

Na tajnem posiedzeniu sprawa obsadzenia posady rzeczywistej nauczycielki w szkole żeńskiej im Elżbiety; sprawa obsadzenia dwu posad nauczycieli przy szkole im. św. Mikołaja, oraz przy szkole im. Piramowicza.

Festyn na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej hr. Skarbka, na Górze Zamkowej, odbędzie się w pierwszych dniach lipca. Komitet. *ad hoc* złożony, krząta się już dziś energicznie około urządzenia tego festynu, to też nie należy wątpić, iż będzie to jedna z najświetniejszych zabaw tegorocznego sezonu letniego.

Zwracamy uwagę gmin i wszystkich, którzy ucierpieli od ostatnich burz, aby najdalej w przeciągu czterech tygodni wnieśli podania do starostw, uwiadamiające o szkodach, a to na podstawie prawa z r. 1883 (Nr. 83 §. 33), gdyż inaczej nie otrzymają ulg podatkowych.

Opróżnione miejsca w szkołach kadeckich. Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego 1891/2 będzie opróżnionych około 970 miejsc w wojskowych szkołach kadeckich, z czego przypada:

po 100 miejsc na I. roku w szkołach kadetów dla piechoty w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze;

po 30 do 50 miejsc na I. roku w szkołach kadetów dla piechoty w Karlstadzie, Karthausie obok Berna, w Łobzowie koło Krakowa, Hermanstadzie, Tryeście, Liebenau obok Gracu, Preszburgu, Inspruku i Temeszwarze;

120 miejsc na I. roku szkoły kadeckiej dla artylerji;

50 miejsc na I. roku szkoły kadeckiej dla pionierów i

50 miejsc na II. roku szkoły kadeckiej dla kawalerji.

Oprócz tego wakuje wiele innych posad manipulacyjnych i sług po za granicami kraju zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Bliższych wiadomości co do warunków ubiegania się o miejsca powyż pomienione, terminu wnoszenia podań itp., mogą powziąść interesowani w IV. departamencie magistratu.

Zarząd telefonów uprasza abonentów, aby go o każdorazowej zmianie pomieszkań na dni 14 przedtem uwiadomić zechcieli, gdyż tylko w takim razie mogą abonenci liczyć na szybkie wybudowanie nowych linij telefonicznych, jakoteż i ustawienie aparatów, nie doznając temsamem żadnych przerw w używaniu telefonów.

Zarazem zawiadamia zarząd, iż, w skutek poniesionych wielkich wydatków przy częstych zmianach pomieszkań abonentów, ustanowiła reprezentacja telefonów na przyszłość taksę dziesięciu zł. tytułem kosztów każdorazowego przeniesienia linji telefonicznej i urządzenia aparatu.

Krwawa bójka między żołnierzami i robotnikami wszczęła się w niedzielę 21. b. m. po nocnej orgji w karczmie Sichowskiej za rogatką Zieloną, w której 3 żołnierzy i 4 robotników odniosło ciężkie rany, tak że jak się dowiadujemy, jeden z uczestników bójki wesołą tę zabawę życiem przepłacił. Dalszą walkę powstrzymał silny patrol wojskowy, wysłany z miasta w pospiesznym marszu. Zajmowaliśmy się niedawno obszerniej stosunkami owej okolicy poza rogatkowej, i czas by już był, aby także starostwo lwowskie tą sprawą gorliwie się zajęło.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. Józefa Curzydły, zmarłego w Bernie d. 11. bm., który tak hojny zapis zrobił na rzecz krak. Akademji umiejętności, urządziła ta instytucja naukowa nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Jubileusz Towarzystwa wzaj. pom. uczniów uniw. Jagiel. Od dwudziestu pięciu lat rozwijająca się normalnie, a pod wieloma względami świetnie, instytucja ta dobroczynna, której doniosłość i znaczenie zbyt są same przez się zrozumiałe, ażeby się szeroko nad niemi dzisiaj rozwodzić, obchodziła onegdaj uroczystość jubileuszową.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w akademickim kościele św. Anny; poranek jubileuszowy miał program skromny i krótki, ale bardzo miły.

Wieczorem o godz. 9. w restauracji Miki odbył się wspólny komers, na którym nieobecnego kuratora Towarzystwa prof. Ulanowskiego zastępował prof. Dargun. Na swobodnej, ożywionej pogadance upłynęło kilka miłych godzin; wzniesiono szereg toastów serdecznych i wypowiedzianych z zapałem. Ostatni z nich na temat „kochajmy się“, wygłoszony po łacinie przez akad. Liszkę, wesoło zakończył sympatyczną uroczystość.

Zmiany komor celnych. Rosyjskie sfery urzędowe zajmują się planem, by dotychczasowe komory celne w Sosnowicach na granicy pruskiej i w Granicy na granicy austrjackiej zcentralizować do Częstochowy. Rewizja i oclenie zagranicznych towarów byłyby tedy dokonywane w Częstochowie, podczas gdy komory celne w Sosnowicach i w Granicy byłyby tylko pomocnicze dla kontroli pakunków podróżnych.

Omyłka drukarska zaszła w numerze z dnia 23. bm. w ogłoszeniu wyniku egzaminu dojrzałości IV. gimn. we Lwowie, mianowicie włożono „Dawida Signala“, zamiast „Dawida Sigalla“.

Korespondencja od redakcji. Autora wzmianki w kronice pt. „Dla reumatycznych“, upraszamy o nadesłanie nam swego adresu, gdyż tenże w biurze redakcji się zagubił, a wiele osób, cierpiących na reumatyzm, chciałoby zasięgnąć bliższych informacyj i w tym celu zgłaszają się do nas.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Schiffner, radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegrafów, wyjechał na inspekcę urzędów pocztowych i telegraficznych.

Raut. Na zakończenie tegorocznych wyścigów odbyło się w niedzielę dnia 21. bm. wieczór przyjęcie u pp. namiestnikowstwa hr. Badenich. Cały świat sportowy i towarzyski stawił się niemal w komplecie. O godzinie 10. przybył arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką. Wkrótce potem całe towarzystwo zajęło miejsca w wielkiej sali pałacu przy olbrzymich stołach, zastawionych wspaniale i ozdobionych zielenią i kwiatami. — W ciągu kolacji przygrywała muzyka wojskowa pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla.

Po kolacji arcyksięstwo przeszli do przyległych salonów, a z wielkiej sali uprzątnięto stoły i rozpoczęły się tańce, które trwały do świtu. Pełnym szczególnego uroku był kotylion „kwiatowy“: zamiast zwykłych odznak, dzielni tancerze otrzymywali w nagrodę piękne kwiaty: miłą, wonną pamiątkę doznanych wrażeń i tej ostatniej a pełnej efektu chwili „Zielonego karnawału“.

Na wieczorze tym byli obecni: księstwo Windischgrätz z córkami, cała niemal generalicja, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki z małżonką, Cecylja hr. Badeniowa, hr. Stanisławowie Siemieńscy-Lewiccy, pp. Chamcowie z córką, hr. Walerja Borkowska, hr. Kazimierzowie Drohojowscy, hr. Starzeńscy z ks. Bibesco, pp. Sewerynowie i Włodzimierzowie Skrzyńscy, pp. Micewscy z p. Skorupczanką, hr. Stefanowie Szembekowie, pp. Marchwiccy, hr. Młodecka z córkami, jenerałowa Metzgerowa z córką, jen. Görgey z żoną, pp. Garapichowie, br. Romaszkanowie z córką, pani Stefania Dobrzańska, pp. Siemiginowscy z córką, pp. Juljuszowie Bielscy, p. Stanisław Niezabitowski, ks. Schwarzenberg, major br. Lazzarini, p. Zygmunt Pietruski, hr. Huyn, p. Juljusz Kossak, p. Edward Oczosalski, p. Mieczysław Brykczyński, hr. Edward Mycielski i w. i.

Z Koła literacko-artystycznego. Onegdaj odbyło się posiedzenie ściślejszego komitetu, zajmującego się sprawą zbiorowej wycieczki członków Koła i ich rodzin do miejscowości górskiej „Skole-Demnia.“ Wycieczka odbędzie się stanowczo w niedzielę d. 5. lipca. Program jest bardzo urozmaicony. Na miejscu wycieczki uczestnicy już zastaną przez wydział Koła przygotowane wspólne śniadanie, poczem nastąpi spacer do ślicznego parku w Demni. Wspólny objad połączy wszystkich w jedno grono. W programie jest zwidzenie tartaku, wreszcie tańce w sali kasynowej w Demni. Przed wyjazdem podaną będzie wspólna wieczerza. Opłata kolejowa tam i napowrót 2 zł. 50 ct. bez zniżenia. Zapisywać się można od dziś w lokalu Koła. Udział w wycieczce wziąć mogą także osoby wprowadzone przez członków Koła. Wyjazd ze Lwowa o godz. 6. rano; powrót o godz. 12. w nocy. Szczegółowy program ogłoszony zostanie później.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae colationis* w Lcluchowie, ks. Filemonowi Kisielewskiemu, gr. kat. administratorowi w Krasnej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Leszniów, w powiecie brodzkim, zapomogi w kwocie 150 zł.

Drożyzna — to tyle groźne słowo dla najliczniejszych warstw ludności uboższej — zaczyna niestety zakreślać coraz szersze kręgi. Na podrożenie pieczywa utyskujemy w małym Lwowie naszym — na równi z mieszkańcami takich kolosów miejskich, jak Londyn, Paryż, Berlin, Wiedeń — już od dość dawna, wszelako te utyskiwania nie odnoszą pono nigdzie skutku. Teraz przychodzi widocznie kolej na jeden z napojów powszednich i najbardziej rozpowszechnionych, który w Niemczech pozyskał sobie nawet miano „chleba biednych“ — na piwo. Oto od 1. lipca rb. — jak to od dłuższego już czasu transpiruje ze sfer interesowanych — podrożyć ma piwo w drobnej konsumcji o 1 cnt. na $^1/_2$ litrze. Szczęście jeszcze, że wiadomość ta dotyczy wyłącznie piwa pilzneńskiego, które z powodu dość wygórowanej ceny, jest właściwie uprzywilejowanym napojem jedynie klas zamożniejszych. Zawsze to atoli charakterystyczne w naszych czasach, że w miarę postępu przemysłu fabrycznego i niemal równolegle ze wzrostem konsumcji, ceny niektórych artykułów zamiast opadać — idą systematycznie w górę. Specjalnie w dzisiejszym wypadku, dwie okoliczności — jak zapewniają dystrybutorzy „pilznera“ — miały się złożyć na postanowione przez nich podrożenie tego piwa od 1. lipca rb. Pierwsze: że już od roku browar akcyjny w Pilznie, podwyższył cenę hektolitra o zł.; druga — i ta [illegible] — że uchwalony przez Sejm krajowy podatek konsumcyjny (po 50 cnt. od hektolitra) po otrzymaniu sankcji cesarskiej, wszedł w życie. Otóż lwowscy dystrybutorzy powiadają, że już rok temu — gdy browar pilzneński podrożył był swoje piwo, — zamierzali podnieść cenę tego napoju o 1 cnt. na $^1/_2$ litrze, powstrzymał ich wszakże... „wzgląd na dobro“ amatorów pilznera. Lecz obecnie już nie mogą dłużej bawić się w filantropię kosztem straty $1^1/_2$ zł. na hektolitrze i dlatego podwyższają odpowiednio cenę półlitrowej szklanki. — Naturalnie, z punktu widzenia interesów tych panów, zupełna racja, — ale na kim odbiją konsumenci tego centa przy półlitrowej szklance? Trafna odpowiedź na to pytanie — jak sądzimy — znalazłaby uznanie i poklask bardzo licznego zastępu pilznerowiczów lwowskich.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy Lisińskim w Zurychu, pp.: Teofil Jabłoński z Drohobycza zł. 3, E. K. 1.

Koncert.

Wyścigi skończone, sportsmeni jednakże nie opuścili dotychczas murów grodu naszego. Pozostała także arystokracja prawdziwa z krwi i kości i ta, która nie ma wprawdzie potrzebnej ilości pałek w koronach, ale za to nie posiada się z radości, gdy może otrzeć się o „towarzystwo“. Słowem, Lwów nie jest jeszcze wypróżniony, kanikuła się nie rozpoczęła, więc i wszelkie zabawy, którym sprzyja pogoda, mogą się cieszyć powodzeniem.

Przyznać jednakże trzeba, że Lwowianie wraz z piękniejszą swoją połową są bardzo kapryśni, ale i bardzo muzykalni, a najlepszym tego dowodem, że przepadają za *platzmuzykami*. Cóż dopiero dzieje się wtedy, gdy zamiast jednej muzyki wojskowej, grają równocześnie wszystkie cztery kapele? Wtedy cieszymy się bardzo, skaczemy pod niebiosa i słuchamy z otwartemi ustami (bezpieczniej ze względu na bębenki słuchowe).

Więc i wczoraj, gdy na Wysokim Zamku zapowiedziany był wielki koncert wszystkich muzyk wojskowych, wszyscy muzykalni i niemuzykalni Lwowianie, podążyli tam, bądź pieszo, bądź dorożkami.

Ale wojskowość jest bardzo punktualną, więc o godzinie 5. po południu, chociaż arystokracja nie znalazła się jeszcze w komplecie, kapelmistrz 95 pp., p. Forka, wstąpił na stół wypożyczony z restauracji — i dał znak złączonej muzyce, złożonej z 220 członków, do odegrania na instrumentach dętych, uwertury do opery Mozarta „Don Juan.“

Wykonanie udatne, publiczność bije brawo, a po krótkiej pauzie widzimy kierującego tą olbrzymią kapelą kapelmistrza 80 pp., p. Friedericha. Muzyka gra „walca cesarskiego“ tak wybornie, że nawet autor jego, p. Strauss, byłby zadowolony.

Tymczasem Zamek napełnia się publicznością, a stoły w pierwszych rzędach zajmuje arystokracja i generalicja. Przybywa także arcyks. Salwator z małżonką.

Dostojnych gości wita muzyka hymnem austrjackim.

Za batutę chwyta sympatyczny kapelmistrz 30. p. p. pan Karol Roll i słyszymy wspaniałą kompozycją Wagnera. Wykonanie doskonałe, całość wystudjowana, p. Roll bierze nagrodę w kształcie oklasków grzmiących.

Czwarty z rzędu produkuje się kapelmistrz 55. p. p. Kiesowski. Urywki z baletu „Coppelia“ (Delibes) wypadają zupełnie poprawnie, p. Kiesowski trzyma batutę silną ręką.

I znowu wstępują na stół pp. Roll, Friedrich, Forka i Kiesówski i znowu publiczność bije brawo, domagając się czegoś nadprogramowego.

Część pierwsza koncertu skończona!

Następuje zmiana dekoracji, muzyka przenosi się na przygotowaną naprzeciw budynku restauracyjnego, estradę i zmienia instrumenta dęte na smyczkowe.

Na przedzie grupują się nasi „Lutniści“ i potężny chór elektryzuje słuchaczów. Wszyscy są zachwyceni, a najwięcej oklasków wywołuje prześliczna kompozycja Griega „Pożegnanie kraju“.

Niestety wszystko na świecie się kończy, to też i „Lutnia“ ustępuje z estrady i rozpoczyna się koncert połączonej (90 członków) orkiestry smyczkowej. Kompozycje Rossiniego, Wagnera, Mascagniego i C. M. Webera wypełniają tę część programu.

Wszystko idzie udatnie, każda rzecz jest należycie wystudjowana pp. Roll, Friedrich, Forka i Kiesowski zasłużyli na uznanie i pochwałę.

O godzinie 8. arcyksiążęca para opuszcza Wysoki Zamek — za nią podąża oczywiście jak najprędzej arystokracja.

1)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

I.

Przed kilkunastu laty, w jednej z pierwszorzędnych warszawskich cukierni, codziennie przed południem zbierało się kółko złotej młodzieży. Pora była karnawałowa, więc tem regularniej uczęszczano na te posiedzenia. Tu porozumiewano się, kto będzie na jakim raucie, balu, kto w teatrze lub cyrku, a głównie układano kolacyjki w gabinecie z fortepianem. Bo też na takich kolacyjkach najlepiej szła zabawa, ku czemu nie mało przyczyniały się baterje Roederera.

W kraju panowała okropna bieda. Złota młodzież jednakże umiała znaleść pieniądze, chociażby na dziesięć od sta miesięcznie, bo żaden nie chciał być gorszym od innych. U nas to rzecz zwyczajna.

Pękały butelki szampana za zdrowie półświatka, obficie oblewano podejrzane wdzięki cyrkowych woltyżerek, a stęplowane korki strzelały tak głośno, że echo ich rozlegało się po całym kraju.

A kiedy z pośród tej młodzieży jeden, podobno najjaśniej błyszczący, kazał Boucquerellowi zlać dwieście butelek szampana do wanny i w niej skąpał pannę Faquini, głośną piękność ówczesną, to ten fakt, w tym rodzaju jedyny, tak skutecznie oddziałał na społeczeństwo, że wkrótce znalazł naśladowcę w panu X, majstrze kunsztu szewskiego, który swoją połowicę skąpał także, chociaż tylko w piwie, pomieszanem z wódką.

A więc dobrze się wówczas działo. Wprawdzie tamci tracili fortuny, ale za to grubo zarabiali restauratorowie, dostawcy win francuskich, bogacili się jubilerzy i — dorożkarze, bo nic nie ginie w naturze.

Około piątej wieczorem w cukierni tak zwana „paczka“ była w komplecie. Jedni grali w bilard, drudzy opowiadali o powodzeniach lub zawodach z płcią piękną, a niektórzy drzemali po bezsennej nocy.

— Cóż masz taką tremę Fonsiu — zapytał hr. Jerzy grającego w karambole. — Zgrasz się do nitki.

— To też gram ostatnią. Jestem dziś zdenerwowany.

— Czyż tylko dziś?

— A o co tam idzie? — wtrącił z boku książę Ksawery.

— Trzysta na łapę — objaśnił partner Fonsia.

— Żegnajcie sześć Katarzyn — zanucił tenorem hr. Jerzy — Ale bo też nic nie masz sztosu.

— W istocie, żadnej trypli zrobić nie mogę. Znów kiks.

— Proszę cię na chwilę — rzekł jeden z paczki do księcia Ksawerego, odprawadzając go ku oknu. — Byłem dziś u ciebie, aleś błyszczał nieobecnością.

— *Qu'est ce qu'il y a?*

— Wiesz, że wczoraj wpadłem w klubie. Potrzebuję *à tout prix* parę tysięcy rubli, ale nas Podolaków mało tu znają. Czy możesz mi wskazać jakiego kapitalistę?

— Kapitalistę, hm, *ce n'est pas le mot*, takich my tu w Warszawie nie znamy, mogę ci jednak dać bilecik do Szwarcstejna, lichwiarza pierwszej wody.

— Niechby był i taki, ale on mnie nie zna, odmówi na pewno.

— Powiedz mu, że podpiszę solidarnie, uważasz, solidarnie, bo to trzeba znać ich grymasy.

— *Merci d'avance.* Jutro zaraz poślę po niego.

— *Tiens,* jakiś ty naiwny. Nie poślesz, tylko sam do niego pojedziesz, a w przedpokoju złożysz lokajowi kartę... uprzedzam.

— A, nie wiedziałem. *Mais c'est très drôle.*

— Tak jest, ażebyś się nie dziwił co do procentu, to ci powiem z góry, jaka u niego zasada: bierzesz dwa, piszesz cztery, bo — dwa razy dwa cztery, podług Pittagorasa.

— Nie podobna. To proste złodziejstwo.

— Nie powiadam nie. Chociaż to zależy. Fejnman bierze więcej i nie prolonguje.

— Jakto i wy tu pożyczacie na takich warunkach?

— Ha! ha! — zaśmiał się książę — pożyczamy, lecz bardzo rzadko, bo nam bardzo rzadko chcą dawać.

— *Bon soir messieurs* — ozwał się głos przybywającego towarzysza.

To hr. Ludwik, przystojny, lat trzydziestu, szatyn, postawy dystyngowanej. Cokolwiek poważniej wygląda od innych, jak gdyby więcej przeżyty. Cieszy się w paczce uznaniem i rej też w niej wodzi.

Wszyscy witają go z kolei.

— Cóż to tak późno, Ludwiku? — zapytał hr. Jerzy.

— Prościuteńko z łóżka. Bałamuciliśmy wczoraj długo, spałem za wszystkie czasy. Co robicie?

— Czekamy na ciebie. Fonsio skiksuje jeszcze parę razy, zapłaci sześćset rubli i jedziemy na obiad. Ty z nami naturalnie?

— Radbym, ale mam głupią sprawę, właściwie kłopot.

— Wszystkie twoje kłopoty przejmuję ryczałtem i dopłacam gotówką. Ile chcesz? — rzekł żartobliwie ktoś z młodych.

— Czyżbyś znów wyzwał kogo? — zagadnął Jerzy.

— Gorzej — odparł hr. Ludwik.

— O la la, gorzej? To chyba Lougdaon zołzów dostał?

— Jeszcze gorzej. Przyrzekłem Terce lożę na Damę Kameljową, ale zapomniałem uprzedzić kasjera. Jadę prosto z kasy — wszystkie sprzedane.

— No to dopiero połowa kłopotu — dorzucił Ksawery. — Taka Kamelja, jak Tera, nie wiele się od Dumasa nauczy. To on raczej mógłby swoje typy z niej modelować.

— Nie będzie miała loży dziś, to pójdzie jutro — dodał inny.

— Chciałeś powiedzieć, pojedzie z Sarą Bernhard i uprosi ją, aby dała spektakl na żądanie w sypialnym wagonie. Sara wyjeżdża jutro — objaśnił Ludwik.

— Nie wiedziałem. A więc, miejmy nadzieję, że kiedyś powróci.

— A ja powiadam, poślij Terce pudło cukierków i jaką kolję w dodatku, a pocieszy się z pewnością i przeboleje ten cios.

— Żartuj zdrów, a jednak muszę mieć lożę. Dam chętnie sto rubli i jutro obiad z Terką, dla wszystkich, jak tu jesteśmy.

— Myśl jaśnie wielmożna — wtrącił Jerzy. — Żałuję, że nie mam loży; odstąpiłbym ci natychmiast.

— A Bouquerell zapowiedział świeże holsztyny — mówił Ksawery. — Ostrygi i nadobna Tera, no panowie! Kto z was ma lożę? niech Ludwikowi odstąpi, *pro publico bono.*

I w tej samej chwili, jakby na zawołanie, zbliżył się do hr. Ludwika jakiś jegomość z dziennikiem w ręku. Człowiek nie stary, choć w krótko przystrzyżonej jego brodzie przekradał się włos siwy. Czarny surdut, nieco świecący, zwrócił uwagę paniczów.

— Pan dobrodziej pragnie być dziś na tragedji? — zapytał głosem nieśmiałym.

— Czy pan masz lożę do sprzedania?

— Jeżeli pan jest zdecydowany zapłacić sto rubli, to biorę tragedję na siebie.

— Ależ zapłacę chętnie.

— W takim razie może pan dobrodziej zechcesz wyjść ze mną?

— Wolę tu zaczekać. Moja dorożka stoi przed cukiernią. Każ się pan zawieść i z lożą tu powrócić.

— Nie panie dobrodzieju, tak się zrobić nie da. Musimy obydwa pojechać.

— A więc jedźmy — rzekł Ludwik.

— Słuchaj Lutek! — mówił półgłosem książę Ksawery — objad i ostrygi zjedzmy dziś, Terkę odłóż na jutro, sto rubli oddasz jej gotówką, a tak, wszyscy będziemy w porządku. Oto moja rada.

— *Mais laisse donc* — szepnął mu Ludwik. — Zrobiłaby mi awanturę, gdybym jej dziś loży nie kupił.

Za chwilę dorożkarz Karol, znany z szyku i prędkiej jazdy, pochylony na koźle, rozpędził konie, krzycząc co krok: e, na-bok. Błoto tylko obryzgiwało przechodniów, bo jechał po kawalersku.

A są niektóre rzeczy dowiedzione: w małych miastach najwięcej grand-hoteli; czem droższe masz futro, tem się łatwiej przeziębisz, bo je nosisz rozpięte na popis, a w Warszawie ci jeżdżą najprędzej, którzy mają czasu do zbytku.

— Gdzież to ta pańska ulica? — pytał hrabia towarzysza.

— Nazywa się rzeczywiście Pańska, ale tam nie mieszkają panowie. Prawie już dojeżdżamy — mówił jegomość.

Hrabia zauważył pewną zmianę w jego głosie. Mijali boczne ulice, zupełnie mu nieznane. Wycieczka wydała się być podejrzaną.

Za chwilę stanęli przed niskim parterowym domem. We wszystkich oknach było ciemno. Jegomość wysiadł z dorożki.

— Ja tu na pana zaczekam — rzekł hrabia, siedząc w powozie.

— Wszakże uprzedzałem, że pan dobrodziej załatwić to musi osobiście.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Pozostali jednakże ci, którzy przybyli na Zamek dla muzyki i dalej delektują się, koncertem nad koncertami...

Dlaczego koncertem nad koncertami? Odpowiedź krótka. Jeżeli koncert jednej muzyki nazywamy koncertem, to koncert czterech muzyk jest stanowczo koncertem nad koncertami...

Koncert udał się więc wybornie, pomimo iż dwukrotnie był odkładany. Funkcje gospodarzy spełniał korpus oficerski 30. pp. z swym pułkownikiem p. Antonim Dylewskim na czele, który objął całe arangement. Przy kasach kierowali sprzedażą biletów wstępu równie oficerowie 30 pp., a jednoroczni ochotnicy tegoż pułku wprowadzali gości ku przeznaczonym stołom. Cała zabawa była doskonale zaaranżowaną, to też pomimo tłumu panował wzorowy porządek.

Oprócz arc. Salwatora z żoną, byli obecni namiestnik hr. Badeni z żoną, książę i księżna Windischgrätz, hr. Alf. Potocka, Mierowa, Dzieduszyccy, ks. Sapieżyna, ks. Ponińscy, hr. Borkowscy etc., a naturalnie cała jeneralicja i mnóstwo wojskowych.

Protektorki koncertu hr. Badeniowa i ks. Windischgrätz, również mogą być zadowolone, gdyż kasa komitetu — pełna, a to rzecz najważniejsza. *(A. M—i.)*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w Teatrze letnim „Lolo“ (*Bébé*), komedja w 3. aktach pp. Hennequin'a i Najac'a; jutro we czwartek przedstawienie składane: po raz pierwszy „Helvia“, obraz dramatyczny w 1. akcie Okońskiego, po raz pierwszy „Na zawsze“, komedja w 1. akcie Courcy'ego, czwarty występ baletu opery „Della Scala“ w Medjolanie i „Pupil pupila“, komedja w 1. akcie A. Abrahamowicza.

Teatr ruski pod dyrekcją Biberowicza zjeżdża z Podwołoczysk do Skałata na 6 przedstawień. Ze Skałata uda się do Chorostkowa, a potem do Czortkowa. W Grzymałowie tego roku przedstawień dawać nie będzie.

P. Jadwiga Camillowa, b. artystka opery tutejszej, wystąpiła w dniu 13. bm. w partji Małgorzaty w „Fauście“ na scenie warszawskiej. Sprawozdawca *Kurjera Warsz.* pisze o tym występie, co następuje:

„Po opanowaniu pierwszego, łatwo dającego się usprawiedliwić wrażenia, słuchacze zapoznali się ze spiewaczką, obdarzoną prześlicznym sopranem, o tembrze metalicznym, jednolitym w całej skali. Głos to podatny, miękki, o łatwej widocznie koloraturze, świetny w górnym mianowicie rejestrze. Wolumin zasobny pozwala mniemać, że spiewaczka z czasem zawładnąć będzie mogła i repertoarem dramatycznym. Najwięcej wydatnym przymiotem muzycznym pani Camillowej jest intonacja czysta, pewna — rzecz nie tak rozpowszechniona u nas, zwłaszcza w ostatnich czasach. W interpretacji czuć szczerość, zapał, słowem, młodzieńczość, niekiedy zbyt może niedojrzałą i bujną, w każdym jednak razie godną uznania. Znać, że spiewaczka nie jest jeszcze w stanie ująć swych intencyj w formy wykończone i harmonijne, ale ponad tem świeci promień uzdolnienia artystycznego pod każdym względem. Wczorajszy debiut zaliczyć można do chwil jaśniejszych, pocieszających nadzieją, że nasza opera nie będzie zapomnianym ustawicznie kopciuszkiem.

Z powodzenia, które było udziałem wczorajszego występu pani Camillowej, cieszymy się szczerze, spodziewając się, że każde ukazanie się spiewaczki potwierdzi wrażenie pierwotne.“

Nowe wydawnictwo. Pan J. R. Kwaśniewski rozpoczął w Krakowie wydawanie nowego pisma pt. *Przewodnik praktyczny.* Jest to dwutygodnik, obejmujący przepisy, wskazówki i rady, dotyczące gospodarstwa wiejskiego, domowego, rękodzieł, przemysłu i handlu dla wszystkich stanów na wsi i w mieście, zebrane z dzieł i podręczników swojskich i obcych autorów.

Przegląd polityczny.

* Omawiając dyskusję budżetową pisze między innemi *Now. Ref.*:

„Jeśli poseł Madeyski zapewniał, że Koło polskie zastrzega sobie i na przyszłość politykę wolnej ręki, to równocześnie tak ostrą dał odprawę klerykałom, że o dalszym sojuszu delegacji polskiej z nimi na dłuższy czas mowy być nie może. Do zerwania stosunków pomiędzy oboma stronnictwami przyczyniło się przedewszystkiem namiętne wystąpienie księcia Schwarzenberga, a miarki dopełnili inni rzecznicy klubu klerykalnego. Panowie ci i tym razem — jak zawsze przedtem — okazali się fanatykami, gdy bronić chcieli religji i ludności katolickiej, niczem niezagrożonej — reakcjonistami, gdy występowali w rzekomej obronie porządku społecznego.

W ogóle, cały przebieg rozpraw budżetowych dowodzi niezbicie, że sytuacja parlamentarna zmieniła się nie do poznania. Cała lewica głosuje za budżetem, bo i narodowcy niemieccy, ku niemałemu zdziwieniu izby, oświadczyli przez usta Steinwendera, że schodzą ze stanowiska zasadniczej opozycji w obec rządu. Przyszło do tego, że w szeregach opozycji spotkał się klub klerykalno-konserwatywny... z postępowymi i liberalnymi Młodoczechami.

„Jakkolwiekby ktoś oceniał tę sytuację parlamentarną, zaprzeczyć się nie da, że jest ona dla Koła polskiego tak korzystną, jak może nigdy dotąd nie była. Bez delegacji polskiej, rzec można, nie masz dzisiaj większości w parlamencie.

Nie zachęca nas to jednak do optymistycznych na przyszłość poglądów. Sytuacja jest tak korzystną, lecz korzyść z niej spłynie dla kraju wtedy jedynie, jeśli ją przewódcy wyzyskać zechcą i potrafią. Na to potrzeba, aby zdobyli się na akcję samodzielną, aby interesów kraju nie mieniali z pojęciem interesów rządu, aby się czuli w pierwszym rzędzie posłami i reprezentantami wyborców, a nie obrońcami gabinetu dlatego, że hr. Taaffe stoi na jego czele.

Jak długo w tym kierunku nie zmienią się zapatrywania u sterników nawy „kołowej“, tak długo jałową i bezpłodną będzie działalność delegacji naszej, choćby stosunki parlamentarne najpomyślniej się dla niej układały.“

(**Telegramy z innych pism.**)

Grac 23 czerwca. Hr. Hartenau (ks. Aleksander Battenberg), który d. 28 b. m. miał wyjechać do Karlsbadu odroczył swój wyjazd, albowiem stan jego zdrowia znowu się pogorszył. (*G. L.*)

Paryż 23. czerwca. Izba deputowanych obradując nad interpelacją w sprawie procesu melinitowego, uchwaliła po oświadczeniu Freycineta 338 głosami przeciw 137 porządek dzienny, przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, że obrona krajowa nie została bynajmniej narażona na szwank znanemi wypadkami ze sprawy Triponné i wyrażając ufność, że minister wojny ubezpieczy obronę narodową w sposób należyty. (*G. L.*).

Tyfl's 23. czerwca. Niedaleko miejscowości Saljanu, napadła banda rozbójników na wóz pocztowy i zabiła dwóch podróżnych, jadących nim, poczem plądrowała okoliczne włości. Przeciwko rozbójnikom tym wysłano szwadron kozaków. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. czerwca. (*Izba posłów*). W całej swej mowie stał Plener na stanowisku stronnictwa, będącego u steru. Budżetem zajmował się nie wiele, z tej racji, że o nim dość już mówiono w izbie, a zresztą pomyślny stan finansów nie dopuszcza jakiejkolwiek krytyki. Faktem jest obecnie, że minister skarbu ma podjąć doniosłe reformy finansowe, jak np. reformę podatków bezpośrednich, poprawę płac niższego urzędnictwa i budowę kolei żelaznych. W dalszym ciągu omawiał Plener stosunek stronnictwa swego do reszty stronnictw w radzie państwa. Stosunek tegoż do rządu został wyklarowany po dokonaniu zmiany całej sytuacji, zwłaszcza zaś od chwili, gdy rząd, po rozbiciu się ugody czesko-niemieckiej, wystąpił ze stałym programem. Dunajewski ustąpił i tenże rząd uznał przez usta Taaffego całą wagę wyborców niemieckich. Lecz stronnictwo mowcy bynajmniej nie związało się już z rządem. Jest tedy możebne, że to w przyszłości nastąpi, ale jest również niewykluczone, że drogi ich się rozejdą. Pozostawili sobie wolną rękę i nie stojąc dziś na odpornem stanowisku w obec tego rządu, równocześnie nie weszli z nim w jakikolwiek stosunek przymierza albo zawisłości. Do tej pory zresztą nie ma jakiejkolwiek większości w izbie.

Co do Polaków konstatuje Plener, że pomimo całej uwagi swojej dla interesów własnego kraju, idzie im przecież o dobro państwa i słusznie zwać się mogą „stronnictwem państwowem.“ Łącznie z Niemcami nie atakowali oni nigdy dualizmu i autonomja nigdy nie była przedziałem pomiędzy nimi a lewicą, ponieważ ta ze swej strony nigdy nie występowała przeciw autonomji. Z obowiązku atakował mowca ostro oczywiście Młodoczechów, nie szczędząc im zjadliwych wycieczek. Jako przykład stronnictwa, które runęło, ponieważ jego postulaty były niewykonalne, przytaczał im Staroczechów i omawiał demonstracje na wystawie w Pradze, jako ciężkie grzechy, przeciw Niemcom popełnione. Niemcy dalecy są od jakiejkolwiek nienawiści plemiennej, a jednolitości mowy urzędowej, domagają się jedynie z uwagi na wewnętrzną jednolitość państwa. Zdaniem mowcy, Młodoczesi są wyłącznymi winowajcami chaosu narodowościowego w Czechach i przez nich rozbiła się ugoda. W końcu zwrócił się Plener przeciw ks. Schwarzenbergowi, poddając ostrej krytyce tendencje i cele chrześciańsko-socjalnej frakcji. Dąży ona poprostu do zniszczenia dzisiejszej cywilizacji. Pozornie niby walczy z kapitałem, a pragnie przywrócić instytucję cechów średniowiecznych. I lewica dąży do reform, ale reform w duchu postępowym, a nie wstecznym. Państwo powinno w tej mierze interwenjować i ono jedno może tutaj działać pożytecznie, co gdy się stanie, przyłączą się doń wszyscy postępowcy. — Pomiędzy innymi gratulował Plenerowi sukcesu oratorskiego sam prezes gabinetu hr. Taaffe.

Bloch polemizował z twierdzeniem księcia Liechtensteina, jakoby nic istniały banki chrześcjańskie i kapitał chrześcjański. Zbijał go, odczytując rozliczne nazwiska chrześcjan — dyrektorów bankowych i „verwaltungsratów.“

Generalny sprawozdawca p. Biliński, zauważył u wstępu, że wobec pomyślnej sytuacji finansowej państwa, można dziś spokojnie mówić o długim szeregu reform. Reforma podatków bezpośrednich i wprowadzenie progresywnego podatku dochodowego, mogą być pod dwoma jeno warunkami sukcesem uwieńczone. Mianowicie, jeśli podatek progresywny poprzedzi podatek od renty, równocześnie zaś dotychczasowy podatek zarobkowy zostanie obniżony, iżby wyrównanie podatków nie zamieniło się na ich podwyższenie. Ustawa należytościowa musi być uproszczoną i zrozumiałą, uczynioną zarówno dla urzędników, jak dla kontrybuentów. Żądane ze wszystkich stron izby reformy opodatkowania autonomicznego dowodzą, że autonomja tak samo szanowaną bywa po lewicy, jak jedność państwa po prawicy, zwłaszcza, skoro ani jedno, ani drugie nie bywa wywieszane dziś, jako program walki.

Dotykając wywodów Szczepanowskiego na temat kolejnictwa i polityki taryfowej, zauważył mowca, że ta ostatnia i w przyszłości musi być ze świadomością celów prowadzoną, a zwłaszcza już w stosunku do kolei prywatnych. W dalszym ciągu wskazywał mowca na konieczność przemiany funkcjonarjuszów kolei państwowych w urzędników państwowych i zwrócił się przeciw ekspektoracjom, które w ciągu rozpraw budżetowych uczyniły Galicji zarzut bierności. Po zaprowadzeniu nowych podatków pośrednich, zarzut ten nie ma najmniejszego sensu. Ktokolwiek atoli dziś twierdzi, że Galicja była dawniej bierną, ten musi równocześnie skonstatować tę prawdę historyczną, iż sprawcą tej bierności nie była ludność Galicji, ale rządy 90-letniego perjodu. Jako sprawozdawca ś. p. adresu (*wesołość*) odparł już mowca zarzuty ks. Schwarzenberga przeciw Polakom, jakoby ten adres był „galicyjskim“. Adres rzeczony dotyczył w istocie w dwu punktach swoich Galicji.

W jednym, gdzie była wyrażoną podzięka dla cesarza za ustęp mowy tronowej, odnoszący się do utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie; i w drugim, który częściowo jeno dotyczył Galicji. Wspominając w nim bowiem o regulacji rzek we wszystkich królestwach i krajach monarchji, odwoływano się tylko na mowę tronową z r. 1885, w której regulacja rzek galicyjskich specjalnie zapowiedzianą została. Oto i wszystko „galicyjskie“ w adresie! Zwracając się do Gregra mniema mowca, że żądanie czeskiego prawa państwowego jest dla Czech niestosowne i niepraktyczne. Kraj ten podniósł się najwydatniej w ostatnich właśnie latach, gdy jego reprezentanci sali ręka w rękę z rządem. Polacy nie występują przeciw Czechom wrogo i idą tylko z rządem w przekonaniu, że tak lepiej. Mimo to nie zapominają oni o tem dobrem, którego doznali ze strony Czechów.

Mowca polemizował również z Lienbacherem i Lichtensteinem, wyrażając zadowolenie Koła z działalności hr. Badeniego i zwracając się do hr. Taaffego, którego nazywa gorącym rzecznikiem Polaków. W postępowaniu prezesa gabinetu, n. p. w rozwiązaniu rady państwa, nie widzi p. Biliński nic zastanawiającego. Było to jedynie dalszym ciągiem jego polityki. Polacy należą do rodziny państwa austrjackiego i będą przeto ochoczo szli pod wodzą Taaffego. Znają go, jako swego przyjaciela i jak długo tenże pozostanie wierny zasadom swoim, pójdą z nim ręka w rękę. W końcu omawia sprawozdawca podnoszony tak często ostatniemi czasy zarzut, iż mianowicie powaga i znaczenie parlamentu się obniżyły. Temu nie winien hr. Taaffe, ale ci posłowie, którzy ten parlament obniżają w oczach prasy i ludności monarchji. A przecież ten parlament posiada dla nas doniosłość wielką!

Kiedy przed dwoma laty cesarz niemiecki zwołał do Berlina międzynarodową konferencję robotniczą, zabrzmiał w całej Europie jeden okrzyk radości. Że atoli Austrja już w r. 1885 bez porównania więcej uczyniła na rzecz robotników, aniżeli ta konferencja międzynarodowa zasadniczo zalecała rządom dotyczącym, o tem nie mówiono ani w Austrji, ani w parlamencie austrjackim. Nie umiemy sami oceniać czynów naszych i to jest powód główny, dla którego nie mamy powagi ni znaczenia. Mowca nie widzi tedy przyczyny, aby obniżać godność parlamentu. Owszem — ceni go bardzo wysoko. (*Wszyscy ministrowie gratulują p. Bilińskiemu*).

Wiedeń 23. czerwca. W debacie szczegółowej przyjęto rozdział 1. i 2. bez zmiany (cesarz, dwór i gabinet kancelarja), przy rozdziale 3. na wniosek Kaunica, uchwalono przekazać komisji budżetowej rezolucję, aby nietylko mowy niemieckie wygłaszane w parlamencie, ale w ogóle mowa w jakimkolwiek języku krajowym wypowiedziana była stenografowaną.

Przy rozdziale rada ministrów, mówił Vasaty o koronacji cesarza królem i przeniesieniu czasowem stolicy z Pragi do Wiednia.

Następnie przerwano debatę budżetową. Po kilku wnioskach i interpelacjach posiedzanie zamknięto.

Wiedeń 23. czerwca. Prezyd. Mochnacki przybył tutaj i konferował z członkami Koła polskiego w następujących sprawach: 1 odszkodowania gmin za wydatki, połączone z poruczonym zakresem działania; 2. poparcia wniosku Mengera, który dotyczy skasowania 100-guldenowego podatku szynkowego w miastach zamkniętych; 3. reformy podatku spożywczego w myśl wniosku Byka; 7. pozostawienia we Lwowie wymiaru podatku propinacyjnego.

O wczorajszem posiedzeniu Koła nie telegrafowałem nic, ponieważ uważałem takowe, jako tajne. Wszystkie frakcje Koła zaklinały się na tem posiedzeniu na wszystko, co im było najświętszem, że nie uczestniczyły w intrygach przeciw Jaworskiemu, i jak zwykle, wylewały całą żółć swoją na dzienniki. I zamiast wyszukać tego, który dostarczył *W. Tagblattowi* tendencyjnie fałszywego sprawozdania, poprzestają dziś na zaprzeczeniu Szepsa, jak gdyby nie ów zdrajca, ale w mowie będący redaktor był jedynym winowajcą... Taktyka ta każe domyślać się, że Koło wie, kto jest winien, ale nie chce go wymienić. Poprostu cała ta afera sprawia wrażenie źle inscenowanej farsy..... Winnym dają uciec z pola, jakoby byli niewinnymi, następnie zaś przedstawiają przed światem tutejszych dziennikarzy polskich, jako kozły ofiarne, acz ci w gruncie rzeczy nie robili nic innego, jak tylko dawali wyraz oburzeniu swemu na równi z całem Kołem. Skoro bowiem panuje w tegoż łonie tak silna wiara, że sprawcą w niniejszym wypadku nie był żaden z posłów — więc któż był nim właściwie, gdy na rzeczonem posiedzeniu Koła nie było ani jednej obcej duszy? Jeden z członków Koła zagalopował się wczoraj aż do twierdzenia, że niesumienność korespondentów polskich ponosi tutaj całą winę. Tenże sam poseł był niezwłocznie, po wybuchu całej afery, proszony przezemnie w imieniu wszystkich kolegów moich, aby wskazał nam, w jaki sposób mamy, jako reprezentanci prasy polskiej, traktować sprawę Koła? Odpowiedział wonczas całkiem odmownie. Ostatecznie oświadczam, że wszystkie podejrzenia i zarzuty, przytoczone przezemnie, zostały mi wyłącznie przez członków Koła do publikacji przekazane, w samem zaś Kole posiadają ci panowie tak mało odwagi, że na rozkaz udają nawet, jakoby owo sprawozdanie cudem Bożym dostało się było do *Wiener Tagblattu...*

Wiedeń 23. czerwca. W Kole polskiem przekazano wniosek o ulgach podatkowych komisji podatkowej. Przy dyskusji nad budżetem ministerstwa finansów podnosi p. Weigel braki galicyjskiej administracji finansowej, jako też niesłuszność dziejącą się Lwowowi i Krakowowi na punkcie podatku konsumcyjnego. Abrahamowicz i Gniewosz podnoszą braki ustawy wódczanej; Rutowski przypomina o konieczności ułatwień podatkowych dla fabryk, Jaworski podnosi konieczność poruszenia sprawy soli. Postanowiono, że przy tytule min. finansów przemawiać będzie Weigel, przy tyt. admin. podatkowej Gniewosz. Szczepanowski mówić będzie o ustawie wódczanej. O reformie podatkowej i regulacji waluty mówić ma Straszewski.

Wiedeń 23. czerwca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu dalszy ciąg dyskusji budżetowej nad rozdziałem „rada ministrów“.

Od godz. 12. przemawia Trojan przed pustemi ławkami. Obecnie dyskusja budżetowa nie budzi już nawet u posłów żadnego interesu.

Wiedeń 23. czerwca. *N. fr. Presse* omawiając wynik rozprawy budżetowej, podnosi, że była ona bardzo doniosłą w skutkach. Rząd nie ma wprawdzie jeszcze większości, ale jest w drodze do niej; teraz jest rzeczą hr. Taaffe'go politykę „wolnej ręki“, na jaką zdeklarowała się lewica i Polacy, zamienić na politykę wiernego i lojalnego przymierza w pracy“.

Deutsche Ztg. twierdzi, że rozprawa budżetowa wyjaśniła stanowisko lewicy, mianowicie, że lewica przestała już być stronnictwem opozycyjnem i stanęła zupełnie na stanowisku mowy tronowej i tak samo, jak rząd i Koło polskie przyjmuje politykę „wolnej ręki“. W końcu wspomina o wywodach Bilińskiego, twierdząc, że one jeszcze pogłębiły u lewicy miłe wrażenie niektórych ustępów z przemówień Jaworskiego i Madeyskiego.

Presse stwierdza z zadowoleniem zupełnie rzeczowy ton rozprawy i powiada, że jednogłośne głosowanie ayło koroną rozprawy budżetowej.

* * *

Lwów 23. czerwca.

Koniec debaty jeneralnej nad budżetem był wzajemnem komplimentowaniem się stronnictw i rządu. Dotychczasowy zawzięty wróg hr. Taaffego, p. Plener, niezmordowany kandydat do teki ministerjalnej, znalazł wiele słów pochlebnych dla prezesa gabinetu, nie mówiąc już o największym komplimencie, jakim jest głosowanie za budżetem, który się tyle lat odrzucało. Na odwrót hr. Taaffe czuł się tem tak mile wzruszonym, że z całym zapałem uścisnął dłoń niedawnego swego przeciwnika, gratulującc mu — sukcesu, jaki sam odniósł.

Jeżeli dotychczasowy przeciwnik tak pięknie przemówił, to naturalnie o oktawę wyżej wziął ton komplimentów dotychczasowy przyjaciel, t. j. Koło polskie. Jeneralny sprawozdawca, p. Biliński, prócz licznych pochwał dla hr. Taaffego ze stanowiska ogólnego, znalazł także słowa uznania dla niego jako „rzecznika Polaków“ — i to „rzecznika gorącego.“ Nie znamy się na termometrze politycznym, ale o ile fizycznie rzecz zbadać możemy, to to ciepło było bardzo letnie, a może tylko takie, że starczyłoby na tajanie lodu. Zresztą nie trudno było być hr. Taaffemu rzecznikiem Polaków, gdy ci Polacy po wsze czasy byli najwierniejsi jego systemowi, gdy ofiarowali wszystko, — nic, albo tak, jak nic, w zamian nie żądając! I któryż pedagog ministerjalny nie byłby zadowolony z takich wychowanków politycznych! Sądzimy jednak, że sprawozdawca jeneralny komisji budżetowej musi znać uczucia hr. Taaffego i skalę ich ciepłoty lepiej, jak dziennikarz lwowski i dlatego wierzymy na słowo w gorące rzecznictwo naszych interesów hr. Taaffego, wyrażając skromne życzenie, byśmy spiesznie poznać mogli jego rezultaty.

Co się tyczy komplimentów p. Plenera, to świadczą one, że panowie Niemcy potrafią płynąć z wodą, gdy tego potrzeba. Jakże piękne zdania wynachodzi dziś *N. freie Presse, Deutsche Ztg.* i ich ojcowie: Plener, Wurmbrandt i Menger, ile komplimentów nam padają na — złotej tacy... Ale my, słuchając z zadowoleniem tych słów, z tem zadowoleniem, jakie napełnia człowieka. gdy słyszy odwołanie oszczerstw, nie potrzebujemy zapominać o niedawnej przeszłości gdy to ci sami panowie z trybuny parlamentarnej i w szpaltach swych dzienników rzucali na nas gromy bardzo przykrej natury, gdy na każdym kroku przedstawiali nas jako egoistów wyzyskujących państwo, poddając w podejrzenie głośno i skrycie naszą lojalność w obec państwa i dynastji. czyniąc nas obojga wrogiem, gdy wreszcie nieśli hołd Bismarkowi za ową politykę, której celem zniemczenie polskiej prowincji, zgnębienie naszych braci.

W chwili wymiany komplimentów warto sobie to przypomnieć, warto i o tem pamiętać, że kontrakt zbliżenia się lewicy do rządu podpisany został na dymisji ministra-Polaka, p. Dunajewskiego, tego p. Dunajewskiego, którego zwalczono, bo był Polakiem, któremu jednak dziś p. Plener zmuszony był wypowiedzieć uznanie, konstatując, że „pomyślny stan finansów nie dopuszcza jakiejkolwiek krytyki.“ Wszakże ten pomyślny stan, to dzieło ministra Polaka i owej większości, zwalczanych przez p. Plenera i jego *consortes* przez lat tyle... Sytuacja jest zmieniona — a nie na gorsze dla nas. Czy jednak nie skończy się tylko na koplimentowaniu i gratulowaniu mowcom. to przyszłość okaże — przyszłość zależna od mocy i powagi, z jaką Koło polskie będzie postępowało. Do optymizmu bynajmniej nie ma powodu.

W mowie p. Bilińskiego znajdował się jeszcze jeden passus, wypowiedziany imieniem Koła polskiego. Było to uznanie dla namiestnika Galicji, hr. Kazimierza Badeniego. Ustępu tego nie możemy pominąć milczeniem i należy przyznać, że w tym wypadku Koło polskie uczyniło sprawiedliwie.

Dalecy jesteśmy od gloryfikowania hrabiego Badeniego — ale każdy, nawet największy przeciwnik jego zasad i poglądów osobistych, musi przyznać, że jako szef administracji krajowej, spełnił on wszelkie nadzieje, jakie w nim pokładano. Administracja nasza niedomagała i chromała ze szkodą kraju i mieszkańców — koła jej maszyny były rozluźnione. Dziś zmienił się ten stan rzeczy, a zmienił się widocznie na korzyść. We wszystkich gałęziach administracji zapanował ład i porządek, utrzymywany znajomością rzeczy i energiczną dłonią, a dobre tego skutki odczuwa się nietylko w centralnym zarządzie, ale i w najdrobniejszych kółkach tej wielkiej maszyny administracyjnej. To też powtarzamy, uznanie Koła polskiego, wypowiedziane przez usta p. Biliskiego, było rzeczą słuszną i sprawiedliwą.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 23. czerwca. W sprawie zaburzeń chłopskich w Battania, śledztwo wykryło zajmujące szczegóły. Oto w najniższych warstwach ludu rzucono hasło, ażeby w danym momencie wyrżnąć panów i żydów.

Rjeka 33. czerwca. Przybył tu arcyks. Albrecht. Objad galowy dla floty angielskiej wypadł świetnie.

Berlin 23. czerwca. Minister Maybach ustąpił, jego miejsce zajął Thiele.

Londyn 23. czerwca. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że Anglja nie bierze udziału w trójprzymierzu.

Wiedeń 23. ezerwca. Ze strony młodoczeskiej wyszła pogłoska, że Prażak ma ustąpić z gabinetu. Tak bowiem szlachta feudalna jak i Czesi morawscy mają przejść do opozycji.

Pięciokościoły 23. czerwca. Wczoraj zrana, odbył cesarz przegląd tutejszej załogi.

W południe odbyło się uroczyste nabożeństwo i poświęcenie nowego tumu w obecności cesarza, tudzież arcyksiążąt Fryderyka i Józefa.

W objedzie dworskim wzięli udział arcyksiążęta Fryderyk i Józef, nuncjusz Galimberti hr. Szapary, Szoegenyi, biskupi, oraz dostojnicy dworscy, państwowi i wojskowi.

Dziś po południu zwidził cesarz fabrykę wina szampańskiego, fabrykę porcelany i majolik.

Po objedzie dworskim odbyło się *cercle*, podczas którego rozmawiał cesarz z kilkoma deputowanymi, poczem udał się na dworzec kolei i odjechał do Rjeki.

Buda-Peszt 23. czerwca. Projekta ustaw o włączeniu Tryestu i Rjeki do obszaru cłowego przyjęto w trzeciem czytaniu.

Berlin 23. czerwca. *Reichsanzeiger* donosi, że odręcznem pismem królewskiem wyrażono Maybachowi, z okazji uwolnienia go ze służby, szczególne podziękowanie królewskie. Zarazem ofiarował cesarz Maybachowi biust swój z marmuru w dowód uznania.

Berlin 23. crzerwca. Berlińska *Post* podaje wiadomość o nominacji Puttkamera prezydentem Pomorza, a byłego ministra oświaty Gosslera prezydentem Prus wschodnich.

Berlin 23. czerwca. W wielkich bawarskich manewrach, na które przybędzie cesarz, weźmie udział 50 bataljonów piechoty, 40 szwadronów. kawalerji, 42 baterje i oddziały pomocnicze, tak, że ogólna suma wyniesie około 400.000 ludzi.

Według doniesień z Paryża, główną kwaterą nowego XX. korpusu, będzie Dijon.

Rzym 23. czerwca. Minister robót publicznych wezwał zarządy kolei i żeglugi, ażeby wszelkie materjały zakupywały w kraju.

W odpowiedzi na encyklikę papieską nadeszły 4 odpowiedzi: od cesarza austrjackiego, od króla belgijskiego i królowej-regentki hiszpańskiej z podziękowaniem za udzielenie tej enuncjacji Natomiast odpowiedź cesarza niemieckiego zajmuje się także treścią encykliki.

Londyn 23. czerwca. *Standard* omawia wizytę floty angielskiej w Fiume, podnosi identyczność interesów austrjackich z angielskimi i wskazuje, że z żadnem mocarstwem nie ma Anglja tak dalece wspólnych interesów, jak z Austrją. Cała Europa winna austrjackiej dyplomacji wdzięczność za to, że niespokojne żywioły na Bałkańskim półwyspie nie śmiały w ostatnich latach wzniecać wybuchów. Anglja zna pokojowe zamiary Austrji dla tego je podziela i chętnie popiera.

Londyn 23. czerwca. Pogłoski o zamiarze księcia Walji, abdykowania na rzecz syna, bynajmniej nie ustają. Jeżeli królowa-matka nie uporządkuje jego spraw finansowych, może przyjść do nowego skandalu, gdyż następca tronu uznany zostanie bankrutem.

Z Jeniem nadeszły znowu wiadomości o potyczkach powstańców z tureckiem wojskiem, w których tureckie wojsko uległo.

Rzym 23. czerwca. Pod koniec posiedzenia oznajmił prezes izby deputowanych, że Collojani i towarzysze życzą sobie interpelować Nicoterę z powodu zakazu odbywania publicznych zgromadzeń, wymierzonych przeciw odnowieniu trójprzymierza.

Prezes gabinetu Rudini odpowiedział, że po ukończeniu rozpraw budżetowych, zaproponuje obrady nad interpelacją Cavalotti'ego co do polityki zagranicznej, tudzież co do polityki wewnętrznej nad interpelacją Collejaniego.

Bordeaux 23. czerwca. Wczoraj po południu powstała bitka między policją a bastującymi robotnikami. Rzucono się na dwóch ajentów policyjnych i rozbrojono ich.

Bordeauü 23. czerwca. Podczas zbiegowiska wieczorem, tłumy przybrały groźną postawę. — W kilku punktach miasta pódpalono tramwajowe kioski. Wojsko, które chciało przywrócić spokój, obrzucono kamieniami. Aresztowano 30 osób. Bastujący robotnicy trzymają się zdala od awantur.

Wiedeń 23. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 9 70, na jesień 9·48, żyto na jesień 8·25, owies 6 05.

Londyn 23. czerwca. Na kolei wojskowej pod Chatham nastąpiło zetknięcie się pociągów. 34 żołnierzy, jest rannych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. R. Łodyński, z Nahorzec. S. hr. Koziebrodzki, z Chlebowa. A. Aulich, z Lackiego. L. Bromirski, z Faszczówki. A. Ort, z Perebekowiec. J. Ohrenstein, z Olchowiec. J. E Bramund, z Holandji. B. Mengerów, z Czernichowa. J. Sochanik, ze Zbaraża. W. hr Poniński-Walewski, z Wołynia. W. Hirsch, z Przemyśla. M. Motylew, z Żytomierza

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Stare skrzypce włoskie do zbycia. Kazimierzowska 38. Stróż wskaże.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf P o k o r n y, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Antoniego Endersa we Lwowie. 505

Wyborną kawę wiejską, podśmietanie, mleko, poziomki ze śmietaną, oraz inne artykuły spożywcze — dostać można najtaniej w Mleczarni pod „Alpejską różą". Lwów, Sykstuska 23, wchód przez podwórze. 509

W **Dorze** nad Prutem do wynajęcia na lato 2 pokoje i wikt. Wiadomość: Święcuka-Dora, poczta Delatyn. 502

Cytra prawie nowa, ze szkołą i podstawką, tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Cytra poste restante Limanowa.

Ogrodnik, samotny z dobremi rekomendacjami i dłuższą praktyką poszukuje umieszczenia od 1. lub 15. lipca. Wymagania skromne: na żądanie może posłać odpis świadectw z pierwszorzędnych ogrodów. Bliższa wiadomość pod M. W. Podzamcze, poczta Korczyna.

Osoba inteligentna, wolna, życzy sobie do zarządu domem u wdowca. Litery: K. J. poste restante Kołomyja.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje i kuchnia od 15. lipca Ul. Sapiehy 9. Pokój kawalerski od 1. lipca. Sapiehy 9. 483

Trzy pokoje z kuchnią w parterze Kraszewskiego 23, od 1. sierpnia.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinewska 3. 508

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna, kawaler, w wieku lat 27, posiadający stanowisko niezależne, mający dochodu 2.000 zł. rocznie, poszukuje towarzyszki dozgonnej w wieku od 16 do 25ciu lat z majątkiem lub bez majątku. Fotografja jest pożądaną. Adres: A. Z. poste restante Olszany. 507

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, t. j. I. od 20. maja do 19. czerwca, II. od 20. czerwca do 19. sierpnia, III. od 20. sierpnia do 20. września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze, od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie, ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa przez odnośne c. k. starostwo zatwierdzone. — Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20. czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. — Stacja „Rymanów", c. k. kolei państwowej, odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. — Lekarzem zakładowym jest dr. J ó z e f D u k i e t z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą; — sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła 1387

Dyrekcja
Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33.
Rok założenia 1841.
Poleca:
Materje płócienne na ubrania, również i piki na kamizelki dla dam i mężczyzn.

Karol Bałłaban

we Lwowie

poleca 1454

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

ze zdrojowisk naturalnych.

Co 14 dni świeży transport.

---

100 centnarów metr. siana starego

ma **do sprzedania** zarząd dóbr Ożomla, poczta i stacja kolei Sądowa Wisznia. 1541

Zaraz do wydzierżawienia

Folwark Międzyrzecce

w majątku Podniestrzańskim, powiat Żydaczowski, 150 morgów nad rzeką Stryj. Grunta przytykają do miasta Żydaczowa. Rybołostwo i dodana może być potrzebna ilość pastwisk. Zgłoszenia Zarząd dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1554

Nieszczęśliwa matka, z braku funduszów na utrzymanie, poszukuje rodziców, bezdzietnych, którzyby jej syna ładnego, zdrowego, 4 miesiące liczącego, wzięli za swego. Bliższa wiadomość: ul. Batorego l. 34, parter 5.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

p o l e c a 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Papiery do makulatury

z markami z lat 1845—70

zostają przez przejeżdżającego amatora za bajecznie wysokie ceny zakupione. Gdyby kupcy swych korespondencyj z rąk wydać nie mogli, jestem gotów marki u tych wyciąć, a papier zostawić. 1539

Porozumieć można się codziennie od godziny 8—10. przed południem, A. Koltscharsch z Wiednia, hotel Warszawski, I. p. nr. 5. 1539

Najnowsze powieści

W. Hr. Łosia

świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.

Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 147.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej w ł a s n e g o w y r o b u

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550



Wiosenne transporta!

Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych

p o l e c a

SKŁAD PŁÓCIEN
stołowej bielizny
i gotowej bielizny
damskiej, męskiej i dziecinnej

M. Bayera i Spółki

Lwów,
ul. Karola Ludwika liczba 1.

J. WYCHERA



fabryka maszyn rolniczych we Lwowie

ul. Gródecka l. 47., telefon nr. 306,

poleca najnowsze ces. król. patent. **młocarnie** ręczne, kieratowe, przewoźne z uprzyw. wytrząsaczem słomy i aparatem do czyszczenia zboża. **kieraty** stałe i przewoźne. **wialnie** nowe patent., **młynki, gniotowniki** dla browarów i gorzelń, **sieczkarnie, siewniki, brony, pługi Rajola, pompy i sikawki, grabiarki i żniwiarki kombinowane.**

Zapasowe części do maszyn: rzemienie, oliwę i t. p. utrzymuję zawsze na składzie.

Wszelkie naprawy i ustawienia maszyn, wykonuje się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. Pomiędzy 26 firmami konkurencyjnemi, zostałem we Wiedniu, pierwszą i najwyższą krajową i honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu, zaś osobiście przez Jego cesarską Mość odszczególnionym

---

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

LUHI

Mattoniego & WILLE

w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania

szczawa alkaliczna

ze zdroju Elżbiety.

Cena 14 centów za ½ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem u ż y c i u, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 683

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie

---

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem.

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1501

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Po niedowierzenia niskich cenach

są najładniejsze prawdziwe perskie dywany,

jak 1555

Sumak, Kasak Derbent, Kiwa itd. do nabycia.

Bliższa wiadomość ulica Sykstuska liczba 29. w biurze.

Na Upominki z wystawy w Pradze!

Specjalnie na upominki dla uczestników zjazdu „Sokołów" sporządzony

„Piernik Sokoli"

w eleganckiem pudełku z wizerunkiem Sokoła za 60 ct. jest do nabycia na wystawie pragskiej, Hala przysmaków, loża

Fabryki pierników L. CZYŃSKIEGO z Jarosławia.

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 4 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·30 i 10·50, a wieczorem o godz. 8·5 i 8·13, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po połudn. o godz. 3·42, i w nocy o godz. 12·15.

Zakład zaopatrzony w **telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlom, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na blednicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo-słodowy ulubiony przez d z i e c i.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct. **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & FRITZ, Droguerja w Wiedniu.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Stacja kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godz ze Lwowa 12 „ z Budapesztu 12 g.

C. k. Zakład zdrojowy

KRYNICA

(w Galicji)

najobfitsza **szczawa żelazista.**

W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad pow. morza.

Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych, ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania: Przeszło 1.400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piec. „Hotel pod Trzema Różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4.500 osób.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony:

C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)

pod kierunkiem specjalisty Dra E b e r s a (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczem mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji.

Sezon otwarty **od 15. Maja do końca Września.**

Na żądanie udziela prospektów. 1305

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.